Nr 15. **Kraków, niedziela 25 lipca 1909.** **Rok II.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Do ludu pracującego wszystkich narodów w Austryi!

Robotnicy i Robotnice! Wyborcy!

Znowu została zamknięta sesya parlamentu, a reprezentanci ludu nie mogą ludowi pracującemu przynieść w dani najmniejszej zdobyczy. Nic nie zdziałał parlament przeciw strasznej drożyźnie środków żywności, nic dla złagodzenia kryzysu gospodarczego, żadnego postępu, ochronnego ustawodawstwa robotniczego nie mamy do zaznaczenia, rozprawy nad ubezpieczeniem społecznem nie wyszły po za pierwsze kroki. Pełni oburzenia z powodu zawiedzionych nadziei zdajemy Wam sprawę z ostatniej sesyi parlamentu.

Staliśmy w parlamencie wobec rządu, który tolerował to spokojnie, że zarząd wojskowy zmarnował setki milionów koron na awanturę bośniacką, nie zapytawszy się nawet reprezentacyi ludu i postarał się o środki na to zapomocą sprzecznego z konstytucyą geszeftu z bankami rotszyldowskimi; wobec rządu, który ubogich chłopów bośniackich wydał na łup budapeszteńskiego kapitału lichwiarskiego; wobec rządu, który depce prawa reprezentacyi ludu i nanowo powołuje do życia stare metody państwa policyjnego. Prowadziliśmy

jaknajzaciętszą walkę z tym rządem

i udaremniliśmy jego najgorsze plany. Nie udało mu się przebiczować przedłożeń podatkowych, zapomocą których na barki najuboższych z ubogich mają być zwalone niesłychane ciężary, i pomimo tchórzliwej służalczości niemieckich, polskich i włoskich stronnictw burżuazyjnych, które broniły wszystkich najhaniebniejszych postępków tego rządu biurokratycznego, uszedł on tylko marną większością pięciu głosów przed potępiającym wyrokiem reprezentacyi ludowej.

Rząd przedłożył Izbie posłów projekt ustawy regulującej **stosunki handlowe z Rumunią i słowiańskiemi państwami na Bałkanie.** Nowe traktaty handlowe mają po pierwsze pozwolić na przywóz mięsa z tych krajów i tem samem zwalczyć drożyznę żywności, powtóre zaś ułatwić naszemu przemysłowi wywóz towarów do tych krajów i przez to umożliwić pracę i zarobek tysiącom bezrobotnych i tysiącom niedostatecznie zatrudnionych robotników. Nad tymi traktatami handlowymi miał parlament obradować po ukończeniu dyskusyi budżetowej.

Już podczas obrad nad budżetem przedłożyliśmy w parlamencie wniosek wzywający rząd do **zniesienia ceł zbożowych** celem przeciwdziałania strasznej drożyźnie zboża i paszy, mąki i chleba. Wówczas niemiecko-narodowy referent wnioskiem odwlekającym, przyjętym przez większość złożoną z agraryuszów, chrześciańsko-socyalnych i Koła polskiego, udaremnił głosowanie nad naszym wnioskiem. Teraz miał i ten wniosek, którego przyjęcie oczywiście nie bardzo było pożądane dla lichwiarzy żywnościowych i spekulantów zbożowych, jeszcze raz przyjść na porządek dzienny.

Ale i w walce z rządem dokładaliśmy wszelkich starań, żeby parlamentowi zachować zdolność do pracy. Po konstytucyjnem załatwieniu budżetu państwowego miał przyjść na porządek dzienny cały szereg ważnych projektów ustaw.

Trybunał administracyjny wykluczył tysiące **robotników budowlanych** od ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Około tysiąca cieśli, ślusarzy, stolarzy i blacharzy budowlanych doznaje corocznie nieszczęśliwych wypadków przy pracy, nie otrzymując ani halerza renty. Przedłożyliśmy w parlamencie wniosek o wciągnięcie tych robotników w ubezpieczenie od wypadków i komisya ekonomiczna przyjęła ten wniosek. I tę także ustawę miał parlament teraz uchwalić!

Ustawa o **pomocnikach handlowych** i ustawa o **czasie pracy w handlu** zostały zmienione przez Izbę panów. I te projekty ustaw miał też parlament wziąć ponownie pod obrady, aby wreszcie otrzymały moc ustawową.

Czekały tedy parlament ważne prace, których w interesie ludu pracującego dokonać należało.

I w tej właśnie chwili wszczęli czescy agraryusze i słoweńscy klerykali obstrukcyę i ku radości feudalnych wrogów równego prawa wyborczego uniemożliwili wszelką pracę w parlamencie.

Nie robili obstrukcyi, gdy miano rządowi uchwalać podatki rekrutów. Gdy jednak miały przyjść pod obrady traktaty handlowe, zniesienie ceł zbożowych, troski biednych robotników budowlanych, subjektów i robotników handlowych, uporządkowanie przemysłu naftowego — wówczas setką wniosków nagłych przeszkodzili wszelkiej pracy w parlamencie! **Nie obstrukcya przeciw rządowi, lecz obstrukcya przeciw żądaniom ludu — oto polityka czeskich agraryuszów i słoweńskich klerykałów** — a politykę tę popierali też czescy radykali, **klub ruski i polskie stronnictwo ludowe!**

Od 3-go listopada leży w parlamencie projekt ustawy

o ubezpieczeniu społecznem

i wciąż jeszcze nie rusza naprzód praca nad tem wielkiem dziełem. Domagaliśmy się, żeby nareszcie przez lato komisya dla ubezpieczenia społecznego pilnie pracowała, aby w jesieni Izba posłów mogła to wielkie dzieło ostatecznie ukończyć. **Ale i tę pracę uniemożliwiła obstrukcya klerykalno-agrarna!**

Winę tej zbrodni ponoszą w pierwszym rzędzie

agraryusze.

Cóż ich obchodzi, że tysięcy robotników nie stać już na kupno niedosiężnie drogich środków żywności, że przemysł, ściśnięty przez agrarną politykę zamykania granic nie może dać pracy tysiącom robotników? Nie chcą oni przywozu mięsa z Rumunii, by ceny bydła i mięsa jeszcze bardziej poszły wgórę; nie chcą zniesienia ceł zbożowych, by módz jeszcze bardziej podnieść ceny zboża i mąki. Dlatego uniemożliwili pracę w parlamencie! **Przeciw taniemu chlebowi i taniemu mięsu robili obstrukcyę!**

Rząd usiłował z początku kupić od agraryuszów zgodę na traktaty handlowe. Dla głodnej dziatwy szkolnej, dla szpitali naszych chorych, dla naszych wdów i sierot, dla naszych bezrobotnych nie ma rząd pieniędzy — ale agraryuszom ofiarowano różnych subwencyj i premij

54 miliony koron,

aby łaskawie raczyli zezwolić parlamentowi na przyjęcie traktatów handlowych. Ale i tego było za mało przekarmionym lichwiarzom chleba; interes nie doszedł do skutku. Dlatego musi lud czekać na spełnienie swych żądań!

Z agrarną polityką drożyźnianą sprzymierzyło się najlichsze

karyerowiczostwo osobiste:

kilku posłów burżuazyjnych nie może się doczekać fraka ministeryalnego i pensyi ministeryalnej; chcą parlamentowi uniemożliwić wszelką pracę, dopóki nie osiągną swego upragnionego celu.

Twierdzą oni, że ich obstrukcya była konieczna z narodowych powodów. Szowinistyczna heca z jednej i z drugiej strony doprowadziła do tego, że **najlichszy egoizm patryotów drożyźnianych i najnikczemniejsze intrygi karyerowiczów ministeryalnych mogą się chować za parawan narodowy!**

Wobec tej swawolnej obstrukcyi okazały się rząd i stronnictwa burżuazyjne jednako nieudolnemi. Żądaliśmy, żeby parlament podjął walkę z obstrukcyą. Po długiem wahaniu się i zwlekaniu, gdy już rząd zagroził parlamentowi zamknięciem sesyi, w ostatniej chwili przyłączyły się wreszcie i burżuazyjne stronnictwa do naszego żądania.

Ponieważ rząd okazał się niezdolnym do prowadzenia i popierania pracy parlamentu, przeto parlament sprawę swą sam ujął w ręce. Wszystkie stronnictwa bez różnicy narodowości i tendencyj społecznych i politycznych sprzymierzyły się celem przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy. Pod wpływem tej jednomyślnej manife-

stacyi nastraszyli się klerykalno-agrarni obstrukcyoniści swej własnej roboty. Szukali już tylko

pozoru

dla cofnięcia wniosków nagłych, którymi zawalili drogę do pracy. Nie było już mowy o ekonomicznych lub narodowych koncesyach dla obstrukcyi — za parę frazesów o bośniackim banku agrarnym chcieli obstrukcyoniści zaprzestać obstrukcyi. **Ale w ostatniej chwili, w której droga wyjścia była już znaleziona, odmówił rząd swej zgody, w tem trafnem przeświadczeniu, że nadszedł jego koniec, gdy parlament wziął się na seryo do dzieła.**

Niemniej jak obstrukcyoniści jest i

rząd winien

unieruchomienia parlamentu! Nie chce on, żeby parlament pracował! Baron Bienerth uważa za wygodniejsze rządzić bez kontroli ze strony reprezentacyi ludowej!

Współwinnymi unieruchomienia parlamentu są jednak także chrześcijańsko-społeczni i niemieccy narodowcy. Już się byli porozumieli z obstrukcyonistami. Ale potem polecieli do Bienertha, a ponieważ prezydent ministrów nie chciał pokoju, przeto ci tchórzliwi parobcy cofnęli swą zgodę. Tak rozbił się parlament!

Robotnicy! Wyborcy!

My socyalni demokraci sądzimy, że spełniliśmy swój obowiązek. Niemcy, Czesi, Polacy, Rusini i Włosi, wszyscy Wasi posłowie wiernie i zgodnie stanęli społem przeciw wrogom ludu na ławie ministeryalnej, jak i na ławach poselskich, przeciw głupocie po lewicy, jak i przeciw szaleństwu po prawicy, przeciw przemysłowym wyzyskiwaczom, jak i przeciw agrarnym lichwiarzom drożyźnianym, przeciw niemieckim lokajom rządowym, jak i przeciw słowiańskim obstrukcyonistom. Ale my stanowimy zaledwie szóstą część parlamentu! Nasze usiłowanie przyprowadzenia parlamentu do owocnej pracy rozbiło się o opór rządu i nieudolność stronnictw burżuazyjnych.

Stronnictwa burżuazyjne okazały się niezdolnemi do rządzenia tem państwem!

Próbowały zjednoczyć się przeciw socyalnej demokracyi, — ale nie mogły się z sobą zgodzić. Potem jęły się między sobą zwalczać,— i oto nie mogą pracować. Lud żąda pracy i chleba, — one marnują czas na bezpłodną waśń. Nie mogą ni społem, ni jedne przeciw drugim rządzić, ani wywalczać praw narodom, ani doprowadzić do pokoju narodowego, a gdy się od nich żąda płodnej pracy społecznej, odpowiadają bezpłodnymi frazesami narodowymi. Od nich nie możecie oczekiwać ratunku!

Ratunek może przyjść jedynie od samych mas ludu pracującego.

Każdy z Was musi się teraz stać agitatorem uczącym swych sąsiadów, swych kolegów, swych towarzyszów pracy zrozumienia przyczyn rozbicia się parlamentu!

Musicie winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Musicie cały lud przekonać, że tylko jedna partya umie prowadzić walkę

przeciw agrarnej polityce lichwiarskiej!
przeciw rozbijaczom parlamentu!
przeciw rządowi wrogiemu ludności!

Gromadźcie się pod czerwonym sztandarem do walki o chleb i pracę, o prawo naszych starców i kalek, o wolny związek wolnych ludów!

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

Związek posłów socyalno-demokratycznych w austryackiej Radzie państwa.

W sprawie II konferencyi krajowej dyskusya.

Zwołaną została konferencya celem przejrzenia naszej pracy za ubiegły czas i wytyczenia nowych dróg, aby organizacya Robotników Drzewnych w Galicyi mogła wzrastać i swoje zadania, jako organizacyi walczącej o byt proletaryatu — należycie spełniać. Tymczasem pomimo, że w dyskusyi okazała się zupełna zgodność zdań co do taktyki agitacyjnej, pomimo, iż wszyscy mowcy uważali, że w Galicyi jest niezbędny stały sekretaryat, tembardziej, że już ostatni kongres dał dyrektywę zarządowi centralnemu, iż sekretaryaty takie mają być utworzone w pierwszej linii w Galicyi i Morawie, to lwowscy towarzysze stanęli na dziwnem stanowisku! Zamiast w pierwszej linii uchwalić wniosek referenta, żądający sekretaryatu w Galicyi, a miejsce pobytu następnie potem oznaczyć, to oni wychodząc ze stanowiska tylko Lwowa, głosowali przeciw temu wnioskowi. Dzięki temu też, będąc na miejscu, mając swoich 8 delegatów, uzyskali 1 głos większości! Dali o sobie smutne świadectwo dojrzałości, gdyż prawie wszyscy delegaci z prowincyi głosowali za wnioskiem o sekretaryat, tylko lwowscy towarzysze głosowali przeciw temu. Później stawiali wniosek o sekretaryat z siedzibą we Lwowie, poprostu, wystawiając się na śmieszność wobec delegata Centrali, że raz odrzucają utworzenie sekretaryatu, a gdy już głosowanie po raz drugi niedopuszczalne, stawiają wniosek, ufni, że zmajoryzują mniejszość, która była faktyczną większością. Bo proszę zważyć, że głosowali za wnioskiem referenta, Kraków 3 delegatów, Nowy Sącz 1, Przemyśl 1, Jarosław 1, Stanisławów 1 i Knichinin 1, razem 8 delegatów, a tymczasem przeciw wnioskowi ze względów osobistych głosował Lwów 8 delegatów i Złoczów. Nie licząc tego, że gdyby nie oddalenie i koszta przez to wielkie, to grupy: Tarnów, Kalwarya, Rzeszów, Sanok, Biała, Jasło, mając swoich delegatów, z pewnością woleliby mieć sekretaryat, chociażby w Skolem i głosować za sekretaryatem, niż być tak mądrymi jak Lwów i woleć nie mieć nic!

Proszę się przypatrzeć działalności lwowskich towarzyszy, czy usprawiedliwione jest to żądanie, że tylko Lwów jest jedynie możliwą siedzibą sekretaryatu? Za ubiegły czas działalność krakowskiego komitetu zaznaczyła się przeprowadzeniem 3 umów zbiorowych, a to 2 w Krakowie, t. j. stolarzy i tapicerów i w Sanoku, fabryce maszyn, które to umowy dają robotnikom na określony czas podstawę do dalszej walki. We Lwowie dotąd nie mają stałego cennika, tylko prowadzą walkę partyzancką, niszcząc siły swe w pojedyńczej walce.

Gdy myśmy takimi samymi środkami odbyli 54 zgromadzeń na prowincyi, to lwowscy towarzysze odbyli 36 zgromadzeń!

O stopniu uświadomienia towarzyszy w komitecie lwowskim świadczy najlepiej fakt ten, że podatek 1 hal., które grupy płacą z lokalnych funduszów, podczas gdy Kraków zapłacił sumę **219·66 kor.**, to Lwów mając, jak sami mówią większą ilość członków, zapłacił **90·78 kor.**, a gdy się pytałem dlaczego, to mi wybitny członek komitetu lwowskiego oświadczył, że ponieważ prowincya nie płaci, to i oni nie będą płacić!

Tak więc ci co mają organizować dlatego, że na prowincyi brak funduszów i uświadomienia i przez to nie płacą tego 1 hal. to i my nie mamy płacić?

My w Krakowie inaczej rozumujemy i chociaż nie domagaliśmy się siedziby w Krakowie, to jednak ostatni halerz wydawaliśmy na agitację na prowincyi, rozumując, że to jest naszym obowiązkiem, jako więcej świadomych towarzyszów! Po zatem była konferencya widokiem walki narodowościowej, a nie zawodowej dyskusyi!

Pominąwszy wniosek tow. Harasimca, który ze względów administracyjnych jest niemożliwym, to n. p. wniosek tow. Sołka szedł dalej, niżby sami żydowscy towarzysze żądali; był to wniosek bardziej papieski — niż sam papież. Żądać, aby sekretarz umiał 3 językami mówić, t. j. ruskim, polskim i żydowskim, a samo się rozumie, że i po niemiecku, to trochę za dużo. Nam się zdaje, że w pierwszej linii kandydat na sekretarza powinien być uświadomionym socyalistą, doskonałym i wytrwałym agitatorem, znać i umieć przeprowadzać kontrolę rachunków, a lokalną agitację można i należy czy po żydowsku, czy po ukraińsku prowadzić miejscowemi siłami, bo umowy zawiera się z pracodawcami przecież, przeważnie po polsku.

Ale kończąc tę parę słów, chcę tylko jedno zaznaczyć, że jeden z głównych punktów konferencyi to jest wywarcie nacisku na zarząd centralny o utworzenie sekretaryatu, dzięki niezrozumieniu i lokalnemu szowinizmowi lwowskich towarzyszy, odwlekł się zupełnie niepotrzebnie, z wielką szkodą dla organizacyi w dal.

Pozostaje więc nam towarzysze pracować na dal w tych samych warunkach i starać się porzucić waśnie lokalne i prowadzić walkę dalej dla dobra organizacyi! Niestety — pomimo pracy naszej — dziś to już powiedzieć można — dopóki sekretaryat nie będzie utworzony, to Galicya — tembardziej teraz wobec podwyższonych wkładek, pozostanie i nadal krajem biernym. Starajmy się więc jeszcze raz, powiadam waśnie porzucić, a pracować intensywnie, by na przyszłą konferencyę pojawić się z planem pracy na polu zawodowem, a nie spędzać czas na kłótniach szowinistycznych.

Z socyal.-dem. pozdrowieniem
Bolesław Jaroszewski.

Od Redakcyi W tej tak doniosłej sprawie otwieramy niniejszem dyskusyę — a zastrzegając towarzyszom korespondentom zupełną wolność głosu — prosimy uprzejmie o nadsyłanie swoich uwag. W tece mamy obecnie artykuł tow. Władysława Michońskiego z Krakowa, który wydrukujemy w najbliższym numerze.

Gdzie prawda?

W sprawie sprawozdania z konferencyi robotników drzewnych we Lwowie otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

W sprawozdaniu z konferencyi krajowej robotników drzewnych przemawiałem w tym duchu: Robotnicy ukraińscy, pracujący w zawodzie drzewnym, żądają sił agitacyjnych ukraińskich tam, gdzie tego wymaga potrzeba. Żądają również ukraińskich druków i legitymacyj dla tych towarzyszy, dla których mową ojczystą jest ukraińska i którzy odczuwają potrzebę ukraińskiego języka. Legitymacye i druki mogłyby być polsko-ruskie, a nawet polsko-rusko-niemieckie, jak to się praktykuje w innych organizacyach zawodowych. My, ukraińcy, nie chcemy i nie żądamy walk nacyonalistycznych, lecz pragniemy zgody ze wszystkimi narodami. Równocześnie zaznaczam, że wniosku swego po przemowie tow. Richtera nie cofnąłem.

M. Harasymiec.

Od Redakcyi. Powyższe sprostowanie umieszczamy, jakkolwiek zaznaczamy tu wyraźnie, iż nie słyszeliśmy wcale, aby tow. Harasymiec mówił cośkolwiek o legitymacyach polsko-ruskich, względnie polsko-rusko-niemieckich! Tow. Harasymiec mówił wyraźnie tylko o legitymacyach ruskich, na co właśnie odpowiadał tow. Richter z Wiednia, podnosząc niemożność przeprowadzenia żądania tow. Harasymca. Gdyby tow. Harasymiec był tak mówił, jak tu pisze — cała dyskusya, a może i całe zupełnie zbyteczne, niemiłe i niebywałe na naszych zjazdach starcie nie byłoby miało miejsca!

Przypominamy również tow. Harasymcowi uprzejmie, iż nad wnioskami jego, po przemowie tow. Richtera, nie głosowano wcale, wnioski te bowiem cofnął na dotyczące zapytanie tow. Klemensiewicza.

Mamy niepłonną nadzieję, że wyjaśnienia te posłużą do zupełnego wyjaśnienia prawdy.

Lokaut w przemyśle drzewnym w Łodzi.

Fala lokautowa, która w ubiegłym roku szalała w Łodzi w związku z ogólną sytuacyą polityczną i ekonomiczną, obecnie przeszła na nietknięty do tego czasu lokautem przemysł drzewny. Lokaut rozpoczął się, po poprzedniem wymówieniu dwutygodniowem, 8 maja w dwóch warsztatach; w jednym pracowało 16 robotników, w drugim 8. Właściciele tych warsztatów są też główną sprężyną i inicyatorami lokautu, który przez ich starania przybrał formę zbiorowego wystąpienia przedsiębiorców. 26 maja 6-ciu przedsiębiorców wymówiło pracę pracującym u nich 172 robotnikom; 9 czerwca zlokautowano 150 rob., a 12 czerwca 22 rob. 12 czerwca wymówiono też pracę w kilku drobnych warsztatach. Jasnem jest, że cała „akcya“ przedsiębiorców w przemyśle drzewnym, skierowana przeciwko robotnikom, poszła za przykładem fabrykantów innych gałęzi przemysłu, którym lokaut tak łatwo poszedł.

Przedsiębiorcy stawiają robotnikom następujące warunki: 10-godzinny dzień roboczy, w sobotę 9 godz. (obecnie 9, w sobotę 8 godz.). Zaprowadzenie roboty od sztuki i na lon (obecnie tylko na lon), skasowanie minimalnej płacy (9 rb.). Warunki te, o ileby w życie weszły, wywołałyby zasadniczą zmianę w stosunkach robotniczych. Od 15 lat w Łodzi w przemyśle drzewnym nie było takiej konjunktury, któraby wywołała ogólne zapotrzebowanie na ręce robocze. Przez cały ten długi okres czasu istniała armia robotników zbytecznych, choć w liczbie różnej, zależnie od pory roku. Nawet przy wprowadzeniu 9-godzinnego dnia roboczego, armia rezerwowa z horyzontu nie znikła i w ostatnich czasach, przy zastoju w budowie domów, przybrała wprost olbrzymie rozmiary. 10-godzinny dzień roboczy pozbawiłby dużo rąk możności zarobkowania. Bezrobocie przy systemie akordowym wzmogłoby się jeszcze więcej z powodu nadmiernego natężenia sił robotników. System akordowy w przemyśle drzewnym, szczególnie w fachu stolarskim, dla robotników jest wręcz szkodliwy. Tu umowa zawiera się pomiędzy pojedyńczym przedsiębiorcą a pojedyńczym robotnikiem, a przy takim rodzaju umowy robotnik, jako jednostka ekonomicznie słabsza od przedsiębiorcy, bywa zwykle stroną pokrzywdzoną. Robotnicy akordowi skłonni też są do przedłużania czasu pracy. Przedsiębiorcy wiedzą o tem, to też największy nacisk kładą na zaprowadzenie pracy od sztuki.

Nastrój robotników jest dobry, podniosło go jeszcze więcej zebranie łódzkiego oddziału Związku drzewnego, które odbyło się w dniu 1-go czerwca; na zebraniu tem jednogłośnie odrzucono „propozycyę“ przedsiębiorców.

Lokaut ten nastąpił dla robotników, stojących zdala od Związku, niespodzianie. Byli oni tej myśli, że przedsiębiorcy, podpisawszy raz umowę na istniejące warunki (w początku czerwca r. 1906, po strejku stolarzy, majstrowie i przedsiębiorcy zawarli z robotnikami umowę, raczej regułę, bo różni się od umowy zasadniczo — np. niema punktu o czasie trwania umowy, więc obie strony mogą ją zerwać w każdej chwili. Tę regułę podpisali majstrowie i przedsiębiorcy.) — umowy tej dotrzymają i samowolnie nie poważą się jej naruszyć.

Zatarg ten powinien robotników przekonać, że w czasie „zgody“ nie powinno się zasypiać na laurach poprzednio zdobytych, lecz nieustannie i wytrwale stać na straży interesów swych, a podołać temu najlepiej można, jeżeli robotnicy są zorganizowani w szeregach Związku zawodowego, skąd w chwili przymusowego bezrobocia z kasy związkowej można czerpać zapomogi, t. j. pieniądze, poprzednio w postaci składek członkowskich zebrane.

Konjunktura w przemyśle drzewnym zapowiada się pomyślnie, szczególnie pokrzepia ją ponowne ożywienie w budowie domów, co spowodowane zostało przez nadmierne zyski, pochodzące z posiadania domów. Przypływ robotników zapomocą organizacyi zawodowej jest wstrzymany. Niektórzy robotnicy opuszczają miasto. Jeżeli robotnicy i nadal będą się trzymać wytrwale, to mogą oni śmiało liczyć na zwycięstwo. *Józef.*

Płace minimalne.

Wszystkie klasy społeczne zdążają ustawicznie do zwiększenia i uregulowania swych dochodów i zarobków; przedsiębiorcy organizują się w trusty i kartele, by w ten sposób osiągnąć jak najwyższą cenę za wyprodukowane towary, nadto stwarzają osobne organizacye, mające na celu powstrzymanie wzrostu płac robotniczych; agraryusze zapomocą wysokich ceł starają się wyzbyć konkurentów zagranicznych, by następnie módz dowolnie podnosić ceny zboża, bydła itd. bez względu na to, jak to oddziała na ogólny dobrobyt szerokich mas proletaryatu; urzędnicy, mieszczanie, księża, oficerowie nawet nie ustają ani na chwilę w ciągłej walce o poprawę swego bytu, o podwyższenie swych i tak nieraz już nazbyt wysokich pensyj.

I tylko kiedy robotnicy wystawiają żądanie wyższych zarobków, wszyscy ci, przedsiębiorcy, urzędnicy, agraryusze wszelkich odcieni, którzy robią to samo, podnoszą natychmiast krzyk i klasę robotniczą, walczącą o swe interesy, piętnują jako buntowników, wzywając przeciw niej sądy, policyę a nawet i wojsko. To, co wolno wszystkim, to u robotników uważa się za zbrodnię. A przecież

w społeczeństwie dzisiejszem los robotnika jest najgorszym

i jeżeli ktoś, to właśnie on ma prawo i obowiązek walczenia o polepszenie swego bytu, o wzniesienie się na wyższy stopień kultury. Pomijając już to, że ogólny zarobek robotnika jest bardzo niski, to jeszcze ulega on ustawicznym wahaniom i narażony jest na ciągłe zamachy ze strony przedsiębiorców, którzy bardzo często zyski swe chcą podnosić kosztem strat robotników. Robotnik nigdy nie wie, ile właśnie zarabia, dziś bowiem bierze płacę n. p. 4 kor. dziennie, a już za kilka tygodni za tę samą pracę może otrzymać gdzieindziej tylko 3 kor. a dodać do tego jeszcze czas bezrobocia, na które każdy robotnik każdej chwili może być narażony, to dopiero wtedy przedstawi się ta

ogromna niepewność egzystencyi robotnika i całej jego rodziny.

Aby temu zaradzić, aby położyć choć w części tamę temu zbrodniczemu wyzyskowi siły roboczej i zdobyć jaką taką stałość w swych zarobkach, robotnicy wystawiają dziś wszędzie żądanie ustanowienia najniższej płacy tzw.

płacy minimalnej.

Żadne jednak żądanie robotnicze nie napotyka na tak zacięty opór ze strony przedsiębiorców, jak właśnie żądanie płac minimalnych. Skrócenie czasu pracy zwalczają przedsiębiorcy dlatego, bo wiedzą, że jest ono podstawą do podwyższenia i uregulowania płacy. Płace zaś według ich zapatrywania należą wyłącznie do nich, i nikt nie powinien wtrącać się w ten stosunek i naznaczać jakichkolwiek granic dla płacy, jaką przedsiębiorcy podoba się płacić.

Ustanowienie płacy minimalnej zmniejsza w ogromnej mierze konkurencyę pomiędzy robotnikami,

która dziś pozwala przedsiębiorcom na ciągłe obniżanie zarobków i stawia granicę wyzyskowi siły robotnika.

Sławny angielski pisarz Ruskin, który w sferach inteligencyi całego świata zdobył sobie ogromną popularność, już w r. 1859 pisał o tej sprawie w ten sposób, jak gdyby naprawdę przeczuł wszystkie dzisiejsze argumenty przedsiębiorców, którymi starają się wykazać niemożliwość a nawet szkodliwość płacy minimalnej. Jeden z szczególnej uwagi godnych objawów, w historyi błędów ludzkich, pisze on, jest fakt, że ekonomiści społeczni przeczą zazwyczaj możliwości tego rodzaju uregulowania zarobków, podczas gdy dla wszystkich ważnych, a często i dla mało ważnych prac, już dzisiaj istnieją płace w ten sposób uregulowane. Posady ministrów oddajemy nie w drodze licytacyi, kto zgodzi się na mniejszą pensyę, ani po śmierci biskupa nie bierzemy duchownego, stawiającego najmniejsze żądania. Posad generałów również nie rozdaje się w ten sposób. Gdy ktoś zachoruje, to nie szuka lekarza, który weźmie niższe honoraryum, a gdy ma sprawę sądową, adwokata, któremuby jak najmniej zapłacił. Zaskoczeni deszczem, nie wdajemy się w targi z dorożkarzem, by wziął niższą taksę.

A zatem „dobry“ i „zły“ robotnik mają brać tę samą zapłatę? Zapewne — odpowiada Ruskin, gdyż różnica między poradą dwóch lekarzy, z których jeden daleko więcej umie niż drugi, jest większą i donioślejszą w skutkach, aniżeli różnica w pracy dobrego i złego murarza. Jeżeli więc jednakowo wynagradza się dobrego i złego lekarza, to tak samo mogą brać równą płacę gorsi i lepsi robotnicy. Ale, powie ktoś, ja sam wybieram sobie lekarza czy adwokata i biorę tylko dobrego, przez co już stawiam go wyżej od tego, który mniej umie. Zupełnie słusznie — ale tak samo można wybrać robotnika, i korzyścią robotnika dobrego jest już to samo, że prędzej znajdzie pracę, niż jego kolega, źle ukwalifikowany. Dzisiaj jednak jest inaczej, brak minimalnej płacy pozwala pracować robotnikowi złemu za znacznie tańszem wynagrodzeniem, a robotnik dobry musi pozostać bez pracy lub zgodzić się na policzenie płacy, obniżonej już przez robotnika mniej kwalifikowanego.

Również między robotnikami samymi jest wielu, zwłaszcza robotników lepszych, którym zdaje się, że przez tego rodzaju oznaczenie minimum płacy, lub zupełnego zrównania płacy, oni byliby pokrzywdzeni, gdyż ich zarobek zostałby obcięty na korzyść robotnika gorszego i w ten sposób każdy brałby pewną płacę przeciętną, nie zaś według swych zasług i osobistych zdolności. Ten zarzut jednak znajduje jak najszersze zastosowanie w całem społeczeństwie burżuazyjnem. Nauczyciele, urzędnicy, oficerowie, choć nie są wszyscy jednakowo dobrzy i jednakowo zdolni, a przecież będąc w jednej i tej samej randze, bez względu na osobiste kwalifikacye, biorą jednakową pensyę. Dlaczego więc, to, co dobrem jest dla wszystkich sfer inteligencyi i burżuazyi, nie ma znaleźć zastosowania odnośnie do robotników?

Tam, gdzie organizacya jest dostatecznie silną, jak np. drukarzy, tam stosunkowo dawno już wprowadzono system minimalnej skali płac. I dziś coraz więcej zawodów dąży do tego, by dla każdego zawodu oznaczyć najniższą płacę, poniżej której robotnikowi pracować nie wolno. System ten korzystnym jest również dla dobrych robotników, gdyż ci nie narażą się wówczas na przeciwstawienie im płacy niższej i na żądanie ze strony przedsiębiorcy, by oni również za tę samą niską płacę pracowali.

Ustanowienie płac minimalnych uwalnia nadto robotnika od zawierania osobnych umów z przedsiębiorcą co do wysokości płacy, przy których robotnik, jako ekonomicznie słabszy, pada zawsze ofiarą wyzysku przedsiębiorcy i chcąc nie chcąc musi przyjąć zaofiarowaną mu płacę. Płace minimalne usuwają konkurencyę między robotnikami, stwarzają granicę wyzyskowi kapitalistycznemu i gwarantują robotnikowi pewną stałość jego egzystencyi. Dlatego też organizacye zawodowe jako jeden z najważniejszych postulatów stawiają wszędzie ustanowienie tej granicy płacy i mimo oporu przedsiębiorców coraz więcej zawodów może poszczycić się, że pod tym względem, dzięki swej organizacyi zawodowej, bardzo wiele już zdziałało.

Z ostatniej chwili.

Zwycięskie zakończenie lokautu wiedeńskiego następiło dnia 20 b. m. Po 24-tygodniowej walce robotnicy uzyskali skrócenie czasu pracy o pół godz. dziennie, podwyższenie płac na dniówkę i akord oraz uznanie swej organizacyi. Koszta poniesione przez centralę dochodzą 1 miliona koron! Mimo szalonych wysiłków ze strony majstrów, mimo gwałtów magistratu wiedeńskiego — robotnicy zwyciężyli!

Zwycięski strejk we Lwowie. Przez trzy dni trwał we Lwowie strejk robotników stolarskich, zajętych w pracowniach żydowskich majstrów. Za interwencyą inspektora przemysłowego p. Nawratila, przy udziale sekretarza zawodowego tow. Tellera przyszło do ugody, mocą której robotnicy uzyskali podwyżkę płacy o 10% i skrócenie czasu pracy o 1½ godziny tygodniowo. Umowa obowiązuje do 30 czerwca 1911 roku z 14-dniowem wypowiedzeniem.

Robotnicy na licznem zgromadzeniu ugodę przyjęli i stanęli do pracy.

Z warsztatów i fabryk.

Ostrzeżenie!

W Jarosławiu otworzyli sobie warsztat tokarski pp. Redel i Ringel. Robotnicy w tym warsztacie są traktowani jak bydło. Płaca dzienna wynosi od 1·60 do 2·80 K., lecz z powodu wadliwej konstrukcyi motoru robotnik traci tygodniowo 2 dni, za które nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Dorobkiewicze ci, będąc sami fachowcami, utrzymują sobie werkführera p. Bergera, który o tokarstwie ma takie pojęcie, jak wilk o astronomii. Nie dziw więc, że pod takim zarządem spółka ta zamiast spodziewanych zysków skarży się, że za dużo płaci robotnikom i z tego powodu wypowiedziała niektórym towarzyszom pracę. Natomiast wysłała swego werkführera Bergera po robotników, aby zwabił do pracy nieznających tych stosunków. Ostrzega się zatem robotników tokarskich, aby do Jarosławia do roboty nie przyjeżdżali.

Stanisławów. Bojkot w pracowni stolarskiej pp. Fetnera, Terenbacha i Halbera zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników.

Po sześciomiesięcznym bojkocie zdołano wreszcie pokonać dumę majsterską p. Fetnera, który ugiął swój kark przed solidarnością robotniczą i potęgą organizacyi. Będzie to nauczka dla drugich pracodawców, ażeby się trochę więcej liczyć z robotnikami zorganizowanymi. Zaznaczyć musimy, iż bojkot w powyżej wymienionych pracowniach, grupa Stanisławowska prowadziła na własny koszt i odpowiedzialność bez pomocy centrali, gdyż taką drobnostką nie warto niepokoić centralę, a grupa Stanisławowska ma dość sił i funduszów do przeprowadzenia podobnych akcyi.

Warunki ugody są następujące:

P. P. pracodawcy Fetner, Terenbach i Halber mają wydalić wszystkich robotników dotychczas zatrudnionych u siebie jako sztrajbrecherów w przeciągu czternastu dni (14) a mianowicie: Karola Bajera, Józefa Szarana, Antoniego Marchwiaka, Józefa Jodłowskiego, Feiwela Glazera oraz Kozłowskiego.

2) Zobowiązują się nadal przyjmować wyłącznie tylko robotników zorganizowanych.

3) p. Fetner obowiązuje się zapłacić za karę, że doprowadził swojem postępowaniem do bojkotu 30 koron na rzecz Stanisławowskiej Grupy Robotników Drzewnych.

4) W zamian za to robotnicy zobowiązują się dostarczyć powyżej wymienionym firmom robotników ile te będą potrzebowały.

5) W razie niedotrzymania umowy, p. p. pracodawcy powyżej wymienionych firm zobowiązują się zapłacić sto koron (100 K.) kary na rzecz organizacyi robotników drzewnych, podobne zobowiązanie zobowiązuje i robotników, którzy w razie niedotrzymania ugody mają również zapłacić 100 koron na rzecz korporacyi.

Ugodę powyższą podpisali ze strony pracodawców: *Juda Fetner, Halber i Terenbach.* Ze strony robotników *Maliszewski Józef* przewodniczący i *Wojewódka Józef* sekretarz.

Skole. (Z piekła robotniczego). Rzadko gdzie robotnicy są tak wyzyskiwani i tak traktowani jak w tutejszych tartakach, jestto prawdziwe piekło dla robotników; firmy dbają jedynie o to, jakby najwięcej ściągnąć zysków, a zawsze kosztem zdrowia, a nawet i życia robotników. Fabryki tutejsze, to właściwie fabryki kalek i nędzarzy, bo też nigdzie może niema tyle nieszczęśliwych wypadków przy pracy ile tutaj. Robotnicy są narażeni na każdym kroku na największe niebezpieczeństwa. W jesieni ubiegłego roku kloc pogruchotał nogę robotnikowi Bandurowiczowi, rodem z Koziowy tak, że lekarze nieszczęśliwemu musieli odjąć jedną nogę i młody, bo zaledwie 17 lat liczący, chłopiec chodzi teraz o szczudle. Dnia 7 czerwca udał się do vormajstra i prosił go o jaką zapomogę, ale płatnemu służce kapitalistycznych wyzyskiwaczy nie spieszy się, aby robotnikowi, który już w kwiecie wieku stał się kaleką na całe życie w służbie kapitalisty, dał parę centów na życie! Robotnikowi Ródkiewiczowi wybiła capina zęby, innym dwom robotnikom kloc złamał nogi. Skarb skolski żonom ich daje taką zapomogę, że nie mogą wyżyć z dziećmi i poprostu przymierają z głodu. Robotnik Oleksa Derkawiec pracował w tej fabryce jeszcze za hrabiego Kińskiego, ma obecnie 74 lat; tego roku zarządca dr. Schrekier wyrzucił go z pracy bez żadnego zaopatrzenia na stare lata, bez środków do życia. Nieszczęśliwe wypadki są dla robotników tem straszniejsze, że skarb skolski nie przyjmuje do pracy tych, którzy wyzdrowieli, dając im kilka koron odczepnego! Dlatego każdy, kto mówi o tej niesprawiedliwości i nieludzkości jest przez właścicieli firmy i ich naganiaczy znienawidzony. Szczególnie firma Grydel prześladuje robotników socyalistycznych i wyrzuca z pracy o kim się dowie, że należy do organizacyi. Służalcem tej firmy jest Wasyl Rybak, moskalofil, skarbowy magazynier. Panowie z firmy mają sute pensye na starość, a biedny robotnik ma tylko torbę i kij żebraczy!

Okaleczałych robotników stara się inspektor Fost wyszupasować do ich miejsca przynależności, aby się pozbyć ich próśb o wsparcie.

Podwójny wyzysk panuje w tutejszym tartaku ze strony vormajstra Hiclao. Pewnego razu jeden robotnik miał robić nocną szychtę. Z soboty na niedzielę przerobiwszy pół szychty od godziny 6 wieczór do 12 w nocy ciężko zachorował — prosił Merka, aby go uwolnił, czego mu tenże odmówił. Robotnik nie chcąc się narazić na kalectwo, sam poszedł do domu — wówczas wspomniani panowie ukarali go w ten sposób, że nałożyli mu kary 1 kor. i 10 hal. odcięli mu od szychty i te pół szychty nie zapisali w czasie której zachorował! Robotnik został tak dotkliwie a niesłusznie ukarany.

Innym razem udali się robotnicy do inspektora Fatza i prosili o podwyższenie płacy, z której wobec szalonej drożyzny nie mogą wyżyć, Fatz w odpowiedzi na to radził im, aby nie jedli białego chleba lecz czarny, a będą mieli pieniądze. Fatz żałuje robotnikom parę centów na szychtę, a nie szczędzi natomiast pieniędzy swoim naganiaczom, aby jaknajbardziej wyzyskiwali robotników. Robotnicy skolscy przekonali się, już tylokrotnie, że prośbami i biernością niczego nie uzyskają. Daremnie będą czekać cudu t. j. podwyższenia płacy i należytego traktowania przez fabrykantów, jeżeli sobie sami tego nie wywalczą, a wywalczyć sobie mogą polepszenie swego położenia jedynie za pomocą silnej organizacyi, gdy będą złączeni solidarnością w swych organizacyach, wówczas staną się siłą, z którą się będą liczyć wszyscy, wówczas będą mogli żądać a nie prosić o to, co im się słusznie należy. Dlatego powinni wszyscy stanąć jak jeden mąż w szeregach organizacyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. (Zgromadzenie). Dnia 9 lipca odbyło się uroczyste zgromadzenie stolarzy pod przewodnictwem tow. Podmokłego, który zaznaczył, iż zgromadzenie to odbywa się w pierwszą rocznicę wybuchu pamiętnego lokautu! Tow. Jaroszewski referował o organizacyi, tow. Michoński o znaczeniu propagandy kulturalnej dla rozwoju świadomości robotniczej; poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę tow. Michońskiego:

„W pierwszą rocznicę lokautu zorganizowani towarzysze krakowscy przesyłają serdeczne pozdrowienia walczącym o wolność towarzyszom wiedeńskim“.

To uroczyste zgromadzenie zamknął tow. Podmokły okrzykiem na cześć organizacyi, poczem wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru“ opuszczono zebranie.

Knihinin, 16 lipca 1909. W niedzielę dnia 11 lipca odbyło się poufne zebranie robotników drzewnych. Przewodniczył tow. Błażyński, sekretarzował tow. Wojewódka. Sprawozdanie z konferencyi zdał tow. Maliszewski. Następnie omawiano stosunki fabryki stolarskiej pp. Horoszkiewicza i Bursztyna.

Tow. Maliszewski, omawiając obecne stosunki fabryki, przedstawił robotnikom ich nędzne zarobki i ich nędzne położenie, do którego sami doprowadzili, uchylając się od należenia do organizacyi.

Tow. Wencel, krytykując robotników, stojących poza obrębem organizacyi, przedstawił stosunki fabryki za czasów Andermana, t. j. przed 6-cioma laty, gdzie już wtenczas robotnicy zarabiali przeciętnie po dwadzieścia kilka koron tygodniowo, a dziś, gdy drożyzna tak się wzmogła, zarobki w tej fabryce spadły prawie o połowę niżej. Do takich stosunków doprowadzili werkführerzy, którzy, mając po 50 koron tygodniowo, starali się odbić to na robotnikach, wyszukując w tym celu specyalnie ludzi, stojących poza organizacyą.

Tow. Bahr, zabierając głos w dyskusyi, zachęcał robotników do ściślej łączności i solidarności i przystąpienia do organizacyi tych, którzy stoją jeszcze poza obrębem organizacyi, gdyż tylko przez centralną organizacyę można sobie wywalczyć lepsze warunki bytu. Następnie przemawiali tow. Liszka, Hawluk, Błażyński i inni, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Towarzysze! Omijajcie Łódź!

Oddział łódzki Związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego prosi, aby robotnicy galicyjscy nie przyjmowali teraz bezwarunkowo roboty w Łodzi! Majstrowie zlokautowali tam bowiem robotników z powodu żądań o podwyższenie płacy i skrócenie czasu pracy. Lokaut trwa od 12 czerwca — zlokautowanych jest 200 członków!

Omijajcie więc Łódź!

Odpowiedzi od Redakcyi.

List z Jasienicy nie podpisany — nie będzie więc umieszczony! Czy wstydzicie się swego nazwiska, czy to, co podajecie, jest — kłamstwem?

Tow. Sołek, Lwów. Proszę uprzejmie o nadesłanie do najbliższego numeru dokładnego opisu strejku w żydowskich pracowniach stolarskich.

Właściciel T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.